Rok II. Warszawa — marzec — 1934 r. Nr. 3
(20 lutego 1934)



W KRĘGU WODZÓW



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ukazuje się 20-go każdego miesiąca

Gawęda Naczelnika.

DOBRY WÓDZ.

Kochani Druhowie!

Po przerwie *), spowodowanej pracami na innym odcinku Związku, wracam do Was, by wspólnie realizować zapowiedź z pierwszej mej gawędy. Pisałem wówczas (w numerze październikowym), że w roku bieżącym, wolni od wielkich imprez organizacyjnych, mamy położyć nacisk na pracę wewnętrzną drużyn, na wychowanie chłopca.

Jak się do tego zabrać, jak wychowywać, spyta niejeden. Harcerstwo ma tę wyższość nad innemi organizacjami młodzieży, że posiada wspaniałe i niezastąpione metody. Nasze gry, nasze obozy i harce, nasze stopnie i sprawności — wszystko to zastosowane do chłopca, wychowuje go na dzielnego człowieka i prawego obywatela. Przeżycia harcerskie nauczą go karności i współdziałania, obowiązkowości i odpowiedzialności. Pod jednym jednak warunkiem: że nie będą stosowane mechanicznie,nie będą odrabiane. **Praca Wasza musi być ożywiona duchem, trzeba do niej zapalić się samemu i zapalić chłopca. Musicie chłopców pociągać i porywać.**

Nie jest to znowu tak trudne, jak niejednemu zdawaćby się mogło w pierwszej chwili. Spróbujmy znaleźć właściwą drogę. Przedewszystkiem musimy uprzytomnić sobie potęgę naszego ruchu. Pomyślcie: Związek nasz skupia przeszło sto tysięcy młodzieży polskiej, opiera się głównie o nasze barki, jakżeż często bardzo młode, a rozwija się bardzo dobrze, — tkwi bowiem w Harcerstwie wielka siła. Pomyślcie dalej, że ruch skautowy obejmuje młodzież całego świata, że skupia pod swoim znakiem miljony młodych chłopców i dziewcząt, że w Gödöllö defilowało przed Baden-Powellem kilkadziesiąt narodów, pochylało się przed nim setki sztandarów. Jeśli to wszystko stanie nam przed oczami, to kogoż z nas nie przeniknie **wiara w naszą potęgę i nasze posłannictwo?** Każdy z nas zrozumie i odczuje, że harcerstwo to nietylko gry i harce, to wielki ruch, który ma przetworzyć narody i ludzkość. Wy jesteście cząstką tego ruchu. Wzbudźcie w sobie wiarę w Waszą pracę i jej wyniki, wiarę, że dobrze wychowacie swoich chłopców.

Drugim warunkiem pomyślności Waszej pracy musi być **zgodność Waszych czynów i słów.** Nie możecie przyjść do drużyny i mówić co innego, a robić co innego, — dlaczego? bo zabraknie Wam wewnętrznej siły, koniecznej do oddziaływania na chłopców, bo słowa Wasze będą puste. Młodzież ma bajeczną intuicję — w lot wyczuje, czy Wasze słowa to wewnętrzna prawda, czy tylko deklamacja. Musicie więc postawić swoje życie osobiste na wyższym poziomie, niż Wasi chłopcy, krótko mówiąc, musicie być od nich lepsi, bliżej ideału.

Ale to nie wystarczy jeszcze do wodzowania: musicie chłopcom swoim imponować swoją działalnością, a więc przewyższać ich swojem wyrobieniem i swoją aktywnością, **więcej umieć i lepiej robić.** Ażeby to osiągnąć, trzeba ciągle pracować nad sobą, nie ograniczać się do tego, coście już zdobyli, lecz ciągle uczyć się, majstrować, zdobywać nowe umiejętności. Wtedy nie będziecie świadkami tylko pracy chłopców, lecz uczestnikami i kierownikami.

Ostatni wreszcie warunek, to przyjazny i serdeczny stosunek do chłopca. Macie być jego przyjacielem i starszym bratem. Czyż to jest możliwe, jeśli nie masz dla chłopca odrobiny serca; jeśli jesteś tylko wodzem i obserwatorem jego kłopotów, trudów i walk? Oczywiście nie! Musisz jego przykrości odczuwać jak swoje, z jego radości cieszyć się, jak z własnych, musisz **chłopca kochać** (co wcale nie znaczy, iż masz być dla niego pobłażliwy). Kochać jednakowo wszystkich chłopców, nie kierując się sympatjami lub uprzedzeniami; wyróżniać tylko w zależności od wartości i starań chłopca.

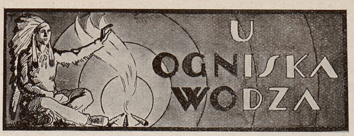
Jeśli te warunki spełnicie, zdobędziecie serca chłopców, a wówczas będziecie mogli naprawdę pomóc im w pracy nad kształtowaniem charakteru i własnej osobowości.

Druhowie! Zbliża się 19 marca — imieniny Pierwszego Marszałka Polski **Józefa Piłsudskiego**, Naszego Dostojnego Protektora. Będziecie o Nim mówili w drużynach. Przypatrzcie się jego życiu. Rozważcie, jak doniosłą w skutkach dla Polski okazała się jego potężna wiara w odzyskanie niepodległości. Zwróćcie uwagę na niesłychany zapał, z jakim oddawał się pracom niepodległościowym. Jak potrafił natchnąć swoją wiarą i zapałem otoczenie, jak wprzęgnął je do czynnej walki o Wolną Polskę. Jak umiejętnie wychowywał swoich podwładnych na żołnierzy Niepodległości. Jak był komendantem ich serc i dusz. Rozważcie, jaki wysiłek woli i żelaznej pracy włożył w utrwalenie potęgi odzyskanego Państwa Polskiego, jak nadzieje Swoje buduje przedewszystkiem na wychowaniu wolnych i twórczych obywateli. Jak z wodza wojska stał się wodzem i wychowawcą Narodu.

Czerpcie z Jego życia wzory dla swej pracy wodzowskiej.

Antoni Olbromski.

*) patrz str. 36, kronika.



Organizujmy drużyny zastępowych i drużynowych.

Kochani Wodzowie! Zapyta niejeden z Was: Jakie naczelne hasła wysunąć w pracy drużyny w roku 1934. Postawili je Przewodniczący ZHP. i Naczelnik G. K. H. Pierwszy jasno i mocno powiedział w wstępniej gawędzie z Wami w naszem piśmie „Ofenzywa na przywódców. Bez przywódców, których musi **wyróżniać nie strój i odznaki a wyższa wartość moralna i sprawność umysłowa** nie spełnimy tego zadania, które sobie stawiamy, t. j. ogarnięcia naszą falą przeważającej części młodzieży polskiej i przepojenia naszego życia zbiorowego ideałami harcerskiemi". Drugi rzucił hasło **„Bądźmy uczynni i uprzejmi"**. Podniesienie poziomu ideowego młodzieży harcerskiej w drużynie jest nakazem chwili. Ofenzywa wgłąb. Zastanówmy się zatem jak hasła te na terenie drużyny zrealizować.

Obserwując obecne życie drużyn możemy w wielu wypadkach zauważyć, że życie rad drużyn zaczyna zamierać. Pamiętajcie, że jak drużynowy jest głową drużyny, tak rada drużyny, którą stanowią przedewszystkiem zastępowi, jest jej kręgosłupem, stosem pacierzowym, głównym rdzeniem. Wytrawny lustrator drużyn chcąc najlepiej poznać drużynę, idzie nietylko na jej wycieczkę, ale na jej radę. Rada dobrej drużyny musi stanowić zżyty zespół, głęboko przejęty harcerstwem, pełen zapału, pomysłów, zdolny do realizacji planów w konkretnej pracy. Aby to osiągnąć **rada drużyny musi żyć życiem zastępu.** Wielu instruktorów w harcerstwie doświadczyło niejeden już raz, że najlepszą najwłaściwszą, najbardziej zżywającą i najowocniejszą formą pracy harcerskiej jest forma zastępu i drużyny. W programie pracy drużyny uwzględnijcie takie zdarzenia (wycieczki, specjalne zbiórki, gawędy i ćwiczenia zastępowych, herbatki rady drużyny) któreby dawały wspólne przeżycia zastępowym, jako członkom tego najważniejszego zastępu w drużynie, jakim jest rada drużyny. Niechaj te przeżycia będą raz na miesiąc, raz na dwa miesiące, ale niechaj one będą. Na radzie drużyny złożą Ci sprawozdania zastępowi, omówisz z nimi dokładnie program zajęć, nacieszysz się razem z nimi wspólnym dorobkiem pracy w drużynie, omówicie dopuszczenie chłopców do stopni, do przyrzeczenia — ale to nie wszystko. To w normalnej drużynie w odpowiednim czasie stale się odbywa.

Ja chcę czegoś więcej. Idź ze swoimi zastępowymi na wycieczkę, zbierz ich na gawędę, podsuń im nową książkę, ćwicz z nimi gry, daj im takie przeżycia, jakie ma zastęp. Nie za często ale od czasu do czasu, o tem pamiętaj. Zastęp ten będzie wtedy tą zdrową opinją drużyny i jego wpływ na drużynę się zwiększy. Rada drużyny będzie stanowić dobrą „pakę", zdyscyplinowaną duchowo gromadę. Będzie w niej panował duch pracy.

W małem środowisku, gdzie jest jedna drużyna, na tem się skończy. W dużem, gdzie jest kilka drużyn, tam organizujmy drużyny zastępowych i drużynowych. Organizując życie tych drużyn przyczynimy się do realizowania ofenzywy na przywódców i do podniesienia poziomu ideowego w harcerstwie.

Zastępowi i drużynowi muszą stale przez pracę nad sobą posuwać się w rozwoju i dlatego łączą się w zastępy i drużyny. Zastępowi i drużynowi pragną także żyć życiem zastępu. Zaspokojenie normalnych popędów wodzów-harcerzy do harcerskich przeżyć — znajdą zastępowi w życiu drużyny zastępowych. Współżycie towarzyskie, koleżeńskie wytworzenie zdrowej „paki" zastępowych czy drużynowych, uzupełnianie swych wiadomości praktycznych i teoretycznych to będą cele takich drużyn.

Gdy zawrze w takiej drużynie praca, nikt w pracy nie zechce być gorszy, przykład jednego zachęca drugich — panuje w niej zapał pracy. W drużynie zastępowych, zastępowi dobierają się w zastępy według wieku i wyrobienia harcerskiego. To ułatwia im pracę nad sobą, zdobywanie stopni, wspólne wycieczki i zbiórki. Jedna zbiórka zastępu na miesiąc, drużyny na dwa miesiące jest możliwa dla najbardziej zajętych chłopców. Brak czasu tutaj nie jest poważną przeszkodą. **Dużo zaś wycieczek, wspólnych przeżyć, harców, ognisk — to treść pracy takiej drużyny i o tem musi drużynowy takiej drużyny (doświadczony już instruktor) pamiętać.**

Stwarzać warunki do harcerskiego wyżycia się wodzów jest jego obowiązkiem. Organizujmy zatem drużyny zastępowych i drużynowych. Osiągniemy przez to zwartość tych gron, podniesiemy ich poziom ideowy i moralny, one same staną się tą zdrową opinją harcerską w środowisku i wpłyną najlepiej na resztę młodzieży. **W lecie drużyny te pójdą na krótkie wędrowne obozy, włóczęgi, organizować będą zloty zastępowych i drużynowych i staną się podstawą nowej ofenzywy.** Losy harcerstwa od zwartości i jakości drużynowych naprawdę zależą. O tem wie każdy hufcowy i powinien przystąpić do organizowania takich drużyn w swojem środowisku.

Ryś — ociec.

O NAPRAWĘ RZECZYPOSPOLITEJ.

Wodzowie!

Sejm Rzeczypospolitej w dniu 26 stycznia 1934 r. uchwalił nową konstytucję. Praca podjęta przez Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego w celu „naprawy ustroju Rzeczypospolitej" zostanie zatem zrealizowana.

Wady bowiem konstytucji marcowej były przez społeczeństwo odczuwane naogół bardzo żywo i trzeźwo, dlatego droga wybrana w kierunku naprawy Rzeczypospolitej t. j. droga „pracy moralnej narodu" wydała należyte owoce. Owocami temi są: żądanie silnej władzy wykonawczej w Państwie, „silnego Rządu Rzeczypospolitej" oraz rozumienie właściwego stosunku obywatela do państwa. Dziś każdy w Polsce już wie, że pełnym obywatelem jest ten „kto współpracuje na swoim odcinku w budowaniu siły i przyszłości Polski, kto czyni to bezinteresownie, posiadłszy umiejętność postawienia siebie całego w służbę, kto drogą tej współpracy zdobył poczucie współodpowiedzialności". Tym dwom żądaniom tak identycznym z podstawami ideologji harcerskiej: potrzebie silnego Rządu Rzeczypospolitej i ujęcia właściwego stosunku obywatela do państwa, konstytucja daje pełny wyraz rzeczywistości.

Nowa konstytucja Rzeczypospolitej, która idzie ku nam, nakłada na harcerstwo i jego kierowników wielkie zadania i obowiązki. Pierwsze — to wychowanie dzielnego, aktywnego i świadomego wobec państwa obywatela, drugie — to stworzenie takich przywódców społeczeństwa, którzy będą umieli pracować dla Polski i wprzągnąć do pracy dla Niej resztę obywateli. Od harcerstwa jako organizacji młodzieży o charakterze elitarnym przyszłość tego żąda. Pamiętajmy o tem, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem sumieniem". (1 p. Nowej Konstytucji).

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Refleksje poobozowe.

(Uwagi na przyszłość.)

Danem mi było w tym roku zobaczyć kilkanaście zimowych kolonij harcerskich. Chcę zatem z Wami Dhowie i Drużynowi podzielić się uwagami, które mi się nasunęły.

1. Kolonje nasze wybijają się na pierwsze miejsca z szeregu innych kolonij nieharcerskich lepszą organizacją życia zbiorowego, dużem doświadczeniem kierowników a przedewszystkiem ofiarnością pracy, zapałem, gorliwością i bezinteresownością w tej pracy tychże kierowników. Umieją oni wytworzyć **szczery, serdeczny, harcerski nastrój wśród młodzieży**, co jest podstawowym czynnikiem wychowawczym. W organizowaniu życia zbiorowego młodzieży na kolonji pomagają im dużo letnie doświadczenia obozowe.

2. Pomieszczenia kolonij pozostawiają natomiast dużo do życzenia. Nie wszystkie szkoły nadają się na to. Dlatego komendy Chorągwi powinny (idąc za wzorem urządzania spisu terenów obozów letnich) **przystąpić do sporządzania metryk pomieszczeń nadających się na kolonje zimowe.** Wille nieposiadają pieców lub mają przechodnie pokoje nieopalane i dlatego nie mogą być wyzyskane. Wobec jednak rozwoju akcji zimowej i zwiększenia się zapotrzebowania będą musieli w następnych latach właściciele przygotować je do użytku w zimie. Wynajmowanie izb góralskich używanych przez górali (a nie specjalnie wybudowanych przez nich dla letników) nie wszędzie jest wskazane ze względu na duże często braki higjeniczne. Nie wszędzie i nie zawsze **wysyłano uprzednio kwatermistrza** celem przygotowania kolonij, wyczyszczenia lokalu i t. p.

3. Gotowanie i wyżywienie przedstawia się 1) **dobrze**, gdy gotuje kwalifikowana kucharka, przyjeżdżająca wraz z kolonją, 2) **możliwie**, gdy gotują harcerze pod kierunkiem i opieką członka kierownictwa, 3) **najgorzej lub zupełnie źle**, gdy gotowanie prowadzi dziewczyna wiejska, zazwyczaj nie umiejąca dobrze gotować zgodzona na miejscu we wsi.

4. Nie wszystkie kolonje przestrzegają dostatecznego **oświetlenia izb.** Zazwyczaj nie mają kolonje żadnych **zabezpieczeń na wypadek pożaru.** W jednej tylko kolonji zastałem kilka wiader wody przyniesionej na noc na wypadek pożaru. Woda ta rano służyła do mycia się. **Nie wolno suszyć drzewa za piecem**, w nocy jest to bowiem najlepsza okazja pożaru. **Zasuwy w piecach należy przy objęciu lokalu wyrwać.** Zasuwanie ich nieostrożne (przy niewypalonym piecu) grozi zaczadzeniem. Groziło to jednej kolonji.

5. Na wielu kolonjach **brak instruktorów narciarstwa.** Chłopcy skazani są na pomoc kolegów mało co umiejących lepiej jeździć, którzy przy uczeniu drugich robią duże metodyczne błędy. Wyszkolenie odpowiedniej ilości „sprawnych" w narciarstwie przez Główną Kwaterę i komendy Chorągwi jest koniecznością. Obowiązkiem kierownika jest przygotować się pod tym względem przed rozpoczęciem kolonij.

6. **Program harcerski** kolonij zimowych **rozwija się.** Widać **tu postęp.** Mnożą się rodzaje zimowych ćwiczeń harcerskich, ćwiczeń tropicielskich, ratownictwa zimowego, nocnych harców zimowych. Należy te rzeczy już zacząć zbierać celem wydania odpowiedniego podręcznika.

7. **Współżycie z ludnością wsi istnieje.** Rozwija się ono podobnie jak na obozach letnich. Organizują kolonję i zapraszają ludność i młodzież wiejską na wieczory kolęd przy drzewku, kominki, pokazy, przedstawienia. Zjednywa to dobrą opinję dla kolonij harcerskich zimowych u ludu na wsi.

Druhu Drużynowy! Zastanów się Ty sam nad swoją kolonją zimową, zwołuj radę drużyny obozowej, omówcie dokładnie kolonję i wyciągcie wnioski na przyszłość. Uwagi dokładnie wpisz do księgi obozowej i w swoim dzienniczku, byś mógł skorzystać z nich w listopadzie i grudniu. Pamiętaj że **najlepszą nauką jest doświadczenie i własne przeżycie.**

KONKURS.

W sprawie terminologji obozowej.

Miłość języka ojczystego powinna się przejawiać nietylko w szowinistycznem tępieniu wszystkich słów, które mają jakiekolwiek obce pochodzenie. (Każdy język kulturalny przyjmuje wyrażenia obce i z czasem nadaje im prawo obywatelstwa.) Sprawa czystości języka to przedewszystkiem sprawa dawania rzeczom i pojęciom nazw właściwych, oraz operowanie poprawnie językiem t. j. w sposób zrozumiały.

Stoimy wobec wielkiego rozwoju harcerskiej akcji letniej i zimowej. Przybiera ona rozmaite formy, a niema jeszcze nazw, któreby te formy rozróżniały i ułatwiały porozumienie się. Przeciwnie obserwuje się często nazywanie rzeczy w sposób wręcz mylny.

Jest więc najwyższy czas te sprawy uporządkować. Przystępujemy do tego, przyjmując za podstawę podział, jaki podają Trylskiego „Obozy" (str. 8).

Obozem język polski nazywał i nazywa stanowisko oddziału lub gromady ludzi w **otwartem polu**, mieszczące się pod namiotami lub t. p. W ten sam sposób więc musimy używać tego słowa w terminologji harcerskiej.

Od tego trzeba odróżnić pomieszczenie drużyny harcerskiej w czasie wyprawy letniej w **budynku.** Dotychczas nazywamy to w harcerstwie **kolonjami.** Podnoszą się głosy, że jest to wyrażenie niewłaściwe, gdyż przyjęto nadawać nazwę kolonji imprezom różnych towarzystw, szkół itp., które wysyłają młodzież na letnisko, najczęściej wyłącznie dla celów zdrowotnych. Wówczas udział młodzieży jest raczej bierny, korzysta ona z warunków, jakie im osoby obce stworzyły. Tymczasem drużyna harcerska spędzająca lato z nocowaniem, i ew. gotowaniem w budynku, najczęściej czyni to z daleko posuniętą samodzielnością, nieraz w warunkach bardzo podobnych do życia obozowego. Wymagałoby to więc odpowiedniej nazwy.

Sądzimy, że nazwę kolonij należałoby zatrzymać dla **kolonij zuchowych.**

W myśl tego, co powyżej podano, nazwę **obóz wędrowny** należy zatrzymać dla tego rodzaju wypraw (pieszych, kolarskich, wioślarskich itp.), które trwają conajmniej dni kilka i nocują w rozbijanych przez siebie obozach, przenoszonych co pewien czas w inne miejsce.

Natomiast dla wielkich wycieczek, które nocują w stodołach, schroniskach, lub domach mieszkalnych przyjmujemy nazwę **wędrówek** wzgl. wielkich wędrówek. — Zatrzymujemy oczywiście ogólnie przyjętą nazwę **wycieczki** dla krótkich 1—2 dniowych lub kilkogodzinnych wypraw robionych z miejsca zamieszkania (z miasta lub z obozu). Wycieczka może być oczywiście połączona z nocowaniem pod namiotami lub w szałasie i wówczas będzie **wycieczka z obozowaniem** (ale to jeszcze nie jest obóz wędrowny).

W dzień wycieczka zatrzymuje się na **postoju**, co nazywa się czasem biwakiem.

A teraz te same wyprawy przeprowadzane w **zimie:**

Krótkie wyprawy będą się więc nazywały analogicznie **wycieczkami zimowemi** (narciarskie, saneczkowe, piesze). Długie wyprawy z nocowaniem w budynkach, to **wędrówki zimowe.** Zimowy obóz wędrowny, to już rzecz bardzo trudna, choć zapewne nie niemożliwa.

Obozem zimowym można nazywać jedynie spędzenie czasu w namiotach, czy szałasach (budkach) w polu. Wiemy, że próby tego były już robione.

Brak nam znowu odpowiedniej nazwy dla wyprawy zimowej, która ma swoje oparcie o budynek, ale pozatem przeważnie czas spędza w polu.

Prosimy więc wszystkich interesujących się tą sprawą, a zwłaszcza językoznawców i miłośników języka ojczystego o przysyłanie nam projektów na nazwy, których brak się odczuwa t. zn. odpowiedniki dla tego, co dotychczas nazywano: „kolonja letnia" — „kolonja zimowa". Nie jest koniecznem, aby nazwy te były pochodzenia polskiego, muszą się jednak nadawać do polskich stosunków i wyrażeń.

Termin nadsyłania projektów upływa dnia 1 kwietnia br.

Do rozstrzygnięcia konkursu Redakcja zaprasza dhów. Dr. Zdzisława Stiebera, lektora U. J., Zbigniewa Trylskiego, oraz przedstawicielkę Głównej Kwatery Harcerek i przedstawiciela Głównej Kwatery Harcerzy. Do dyspozycji sądu konkursowego zostanie oddanych kilka książek, jako upominki za nadesłanie dobrych propozycyj. **Redakcja.**

Życie drużyny w zimie.

1. Likwidacja obozu zimowego.

Pierwsze dnie poobozowe przeznacza drużynowy na przygotowanie sprawozdań i raportów. Wysyła zatem raport poobozowy do Komendy Chorągwi, sprawozdanie z obozu do K. P. H. i Dyrekcji Szkoły lub instytucji na terenie której drużyna istnieje.

Sprawozdania powinny objąć następujące kwestje: 1. miejscowość (dojazd), 2. kierownictwo, 3. uczestnicy (wiek, stopień, początkujący, zaawansowani), 4. czas trwania obozu, 5. gospodarstwo, 6. odżywianie, 7. pomieszczenie, 8. zajęcia a) program dnia przeciętny, b) program wykonany, 9. próby na stopnie i sprawności, 10. stan zdrowia, 11. higjena na obozie, 12. stosunki wewnętrzne, 13. stosunki z ludnością i miejscowem społeczeństwem, 14. sprawozdanie kasowe, 15. wizytacje, uwagi.

Uporządkowane i zamknięte księgi obozowe wraz ze sprawozdaniem przesyła drużynowy Komendzie Hufca dla kontroli, następnie Koło Przyjaciół. Wreszcie na zebraniu Koła Przyjaciół, składa drużynowy ustne sprawozdanie z obozu.

Na zakończenie prac obozowych, organizuje drużyna wieczorek dla drużyn, które obozu zimowego nie miały (w szkole dla kolegów) na którego program składają się: pieśni regjonalne zdobyte na obozie, popisy zastępów, wyjątki z kroniki obozowej, wyświetlenie zdjęć i t. p.

Doświadczenie zdobyte na obozie zimowym, uwagi wizytatora obozu, uczestników, rodziców i K. P.H. Wnioski wysnute ze sprawozdań, precyzuje drużynowy w formie wytycznych dla organizacji przyszłego obozu zimowego.

Forma tego przyszłego obozu winna być jednak już wyższa, bardziej harcerska, winien to być już zimowy obóz wędrowny.

2. Inne formy harców zimowych.

Czy na obozie zimowym skończą się harce zimowe drużyny? Nie! Obóz zimowy to okres 2 lub najwyżej 3 tygodni, zima natomiast jest prawie 4 miesięczną porą roku. Po odjęciu zatem 3 tygodni obozu zimowego, dysponujemy 14 tyg. zimowemi. Czy zasklepimy się przez ten okres czasu w izbie? Nie! Ograniczając bowiem naszą zimową pracę harcerską do pracy świetlicowej, przeprowadzamy wiwi-sekcję na zdrowych temperamentach chłopców, na ich dążeniach, świadomie robimy ich piecuchami i niedołęgami!

A zatem na harce w pole!

Jeżeli zastępy i drużyny mają (jeśli nie mają to akcję tę zorganizować) łyżwy, to zbiórki mogą się doskonale odbywać na lodzie. Lód staje się wtedy dla nas skarbnicą najrozmaitszego rodzaju pomysłów, zawodów, konkursów, zabaw i gier, sposobnością do zdobywania sprawności, a przedewszystkiem **jest zdrowym ośrodkiem zainteresowań harcerzy**: dla których taka zbiórka będzie **nie nudną, lecz porywającą.**

Napewno w każdej drużynie znajdzie się kilka lub kilkanaście saneczek. Powiążcie sanki ustawione w rząd silną liną, konie pożyczone przez ojca jednego z harcerzy, pociągną drużynę lub zastęp na **kulig**. Wspaniała wycieczka kilku lub kilkunastu kilometrowa. Ognisko, gotowanie herbaty, zjazdy saneczkowe urozmaicą **taki kulig** doskonale.

Jeśli chłopcy mają narty, zorganizujcie skijöring! Postarajcie się o jednego lub dwa konie, do orczyka, przywiążcie grubą liną, skijöring gotowy! Znowu wspaniała wycieczka drużyny okraszona poprzednim programem z dodaniem zjazdów narciarskich i gier polowych na nartach.

Innym razem wybierzcie się na wycieczkę narciarską, połączoną z grami polowemi, zorganizujcie harcerski bieg zimowy, zastosujcie swoje umiejętności harcerskie w zimie. Jeżeli zorganizujecie zatem kilka zbiórek na lodzie, kilka wycieczek (kuligi, skijöringi) a do tego spędzicie kilka lub kilkanaście dni na obozie zimowym, nie straciliście zimy dla pracy harcerskiej, aleście ją dobrze wykorzystali dla zdrowia swych chłopców i ich wychowania, zainteresowań i dla pracy drużyny.

Zima jeszcze nieskończona! Potrwa jeszcze najmniej 4 tygodnie — jeśliście jej nie wykorzystali, wykorzystajcie! W przeciwnym razie zmarnujecie wartości, które niesie dla wychowania harcerskiego zima.

Jan Bugajski, hm.

Nowe gry (terenoznawcze).

Gry niżej podane nadają się bardzo dobrze do ćwiczenia orjentacji i zapoznania chłopców z kierunkiem stron świata na kompasie.

Strony świata.

Gra zastęp. Jedną ze ścian izby oznaczamy kierunkiem północnym. Zastępowy ustawia zastęp w izbie w dowolnym szyku, poczem wymienia różne strony świata, a harcerze winni natychmiast obracać się twarzą do ściany, przedstawiającej wywołaną stronę świata. Kto się pomyli, względnie obraca się powoli, wypada z gry, lub daje fant. Gra się tak długo, dopóki nikt nie pozostanie, lub dopóki wszyscy złożą fanty.

Zastępowy może uczynić grę więcej zajmującą, jeżeli zamiast suchego wywoływania stron świata, opowie jakieś ciekawe zdarzenie, gdzie tu i ówdzie jest mowa o stronach świata.

Kompas.

Gra zastęp lub dwa zastępy. 8 lub 16 chłopców oznaczamy kierunkami stron świata przez przypięcie na plecach kartki papieru z wypisanym wyraźnie symbolem strony świata. Wszystkich harcerzy ustawiamy w rzędzie podług numerów, lub wzrostu. Na rozkaz zastępowego: „kompas!" wszyscy muszą ustawić się w koło, zwróceni czołem do swego kierunku. Zastępowy, prowadzący grę, kontroluje wykonanie rozkazu według napisów umieszczonych na plecach harcerzy.

Wedle północy.

Gra zastęp lub dwa zastępy. 7 lub 15 harcerzy, z których każdy wyobraża jedną ze stron świata, stoi w kole, czołem do środka, jedynie północ jest nieobsadzona. Koło posiada około 4—5 m średnicy. W środku koła stoi zastępowy, trzymając ręką pionowo laskę harcerską i wywołując różne strony świata, przyczem równocześnie wypuszcza laskę z ręki. Harcerz, który daną stronę świata wyobraża, musi się odezwać i pochwycić upuszczoną laskę, zanim ta upadnie na ziemię. Jeżeli to mu się uda, wraca na swoje miejsce i zastępowy wywołuje dalej inną stronę świata. Jeżeli mu się nie powiedzie, idzie na nieobsadzoną północ, zaś jego opuszczone miejsce staje się nową „północą", wedle której reszta harcerzy natychmiast orjentuje swe kierunki. W ten sposób północ ciągle zmienia swe położenie (puste miejsce), co zmusza harcerzy do szybkiej orjentacji. T. M.

Nowe książki.

Ostatnio wyszły dwie książki, które powinny się znaleźć w bibljotece drużyny. Pierwsza to **„Gry i zabawy w izbie harcerskiej"** hm. Juljusza Dąbrowskiego (cena 1,10 zł), zawiera cały szereg gier i ćwiczeń dla zastępu i drużyny w izbie. Jak nie można sobie wyobrazić zbiórki zastępu bez kilku ciekawych gier, tak bardzo zajmujących naszych chłopców — tak trudno sobie wyobrazić dzisiaj brak tej książeczki w bibljoteczce drużyny. Jest ona potrzebna, zwłaszcza w porze jesiennej i wczesno-wiosennej, gdy więcej drużyny muszą przebywać w izbach.

Drugą książką — to czwarte wydanie książki p. t. **„Młoda drużyna"** Alojzego Pawełka. Jest to dobry podręcznik pracy harcerskiej w drużynie, zwłaszcza młodej, nowo zorganizowanej lub organizującej się. Mamy w niej 26 przykładów zbiórek, podstawowe wiadomości o organizowaniu drużyny i zastępu, kilka uwag o wycieczkach harcerskich i ćwiczeniach. Nie brak również wskazówek o administracji i organizacji życia wewnętrznego w drużynie. Cena 2,50 zł ułatwia nabycie tej 200 stronicowej książki.

Prace drużynowego w marcu.

1. Ułożenie na radzie drużyny kalendarzyka prac, związanych z organizacją obozu letniego i podział prac związanych z tą organizacją;
2. uzupełnienie bibljoteki drużyny monografją okolicy, gdzie będzie obóz oraz przewodnikami po tej części kraju;
3. organizacja uroczystego wieczoru lub gawędy z okazji Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Protektora Z. H. P. Odpowiednia gawęda ukaże się w następnym numerze „W kręgu wodzów";
4. organizacja wycieczki, na której nastąpi „Powitanie Wiosny";
5. kontrola stanu umundurowania członków drużyny i ich osobistego wyekwipowania;
6. kontrola ekwipunku drużyny i uzupełnienia.

Służba państwowo-społeczna w zastępie chłopców starszych.

I.

Czyście zastanawiali się nad tem, jakie wartości przynosi ruch harcerski państwu i społeczeństwu? Odpowiedź na to pytanie mogłaby być bardzo długa i wyczerpująca, wydaje mi się jednak, że możnaby ją streścić w jednem zdaniu: przygotowuje czynnych, ideowych, mądrych obywateli. Wynika to z głównego celu harcerstwa jako organizacji wychowawczej, a wychowanie nauczyliśmy się rozumieć jako ważną funkcję społeczną przygotowania do zadań państwowo-społecznych nowych pokoleń.

Atoli praca przygotowania do przyszłych zadań państwowo-społecznych młodzieży może mieć charakter pracy bezpośredniej i pośredniej. Z natury rzeczy, jeżeli chodzi o młodzież młodszą, będzie to praca pośrednia, polegać będzie przeto na wdrażaniu do służby społecznej tej młodzieży tylko i wyłącznie w grupach młodzieżowych (rówieśniczych) wtedy, kiedy praca społeczna starszej młodzieży — bezpośrednia — polegać winna na stopniowem wprowadzaniu tej młodzieży w pozytywną pracę społeczną dorosłych.

I tu zastrzeżenie zasadnicze, nazbyt powierzchownie ujmują zagadnienie pracy społecznej starszej młodzieży harcerskiej ci, którzy opowiadają się za prowadzeniem wśród niej tylko i wyłącznie pracy, jak ja ją nazywam, pośredniej. Może w realizowaniu takiego nieprzemyślanego poglądu tkwi jedna z przyczyn odpływu starszej młodzieży z szeregów organizacji. Z drugiej strony odróżniać należy pracę społeczną od pracy politycznej (dla jednej partji, koterji czy grupy, a nie całego społeczeństwa czy Państwa). Wysoko dzierżąc sztandar apolityczności (w sensie wyżej wyłuszczonym) wstępować winna młodzież starsza krokiem pewnym w coraz szersze kręgi społeczeństwa dorosłych. W niewątpliwie trudnem (zwłaszcza w realizacji) zagadnieniu służby społecznej jedno jest aksjomatem, to to mianowicie, że **zaprawić się do niej można tylko żyjąc w społeczeństwie, nigdy poza niem.**

Zanim zajmiemy się konkretnemi przykładami pracy społeczno-państwowej w zastępie chłopców starszych, pragnąłbym rozchwiać często wysuwane wątpliwości, dotyczące trzech znaczeniowo bliskich, ale niejednoznacznych pojęć. O pojęciach tych, a ściślej o specyficznem ich w harcerstwie (przez niektórych) pojmowaniu, na jednym ze zjazdów naszych mówił nieodżałowanej pamięci minister oświaty Sławomir Czerwiński. Pojęciami temi **to państwo, naród, społeczeństwo.**

W harcerstwie, jako organizacji wychowawczej o trzech tych różnych pojęciach można mówić z jednego stanowiska, ze stanowiska kulturalnej roli tych grup. Zagadnienie w ten sposób rozpatrywane wyklucza możliwość konfliktu między wspomnianemi trzema grupami społecznemi, z tego stanowiska ściśle niejako wzajemnie one sobie służą. Harcerstwo głębiej ujmując jego znaczenie, to sposób wprowadzania młodzieży w kulturę. Przeto nic nie będzie stać na przeszkodzie, iżby w równej mierze służyło ono jednocześnie kulturze tych trzech grup społecznych. Skądinąd, nie można zapominać, że za naszych czasów istnienie samoistne narodu czy społeczeństwa bez form państwowych jest na dłuższą metę nie do pomyślenia, oraz o tem, że w obrębie jednych form państwowych może zgodnie żyć kilka grup narodowych, uzupełniając się kulturalnie. Co zaś się tyczy t. zw. społeczeństwa, to już w jego istocie zawiera się wielość grup społecznych, mniejszych. Społeczeństwo bowiem, to kompleks grup społecznych nacechowanych jednością kulturalną (struktura złożona z wielu grup — jak chcą niektórzy).

Wybaczcie, że w artykule metodycznym poruszam zagadnienia merytoryczne (wychowawcze i socjologiczne), ale zdaję sobie sprawę z tego, że młodzież starsza niejednokrotnie domagać się będzie od Was formuł, rozwiązań z tego zakresu, przeto podaję wam próbę harcerskiego, wychowawczego ich rozwiązania. Ale, idąc po drodze rzeczowych rozważań, napewno trudność wam sprawia rozumienie jedynej racji istnienia wszelkich grup społecznych (więc państwa, narodu, społeczeństwa), jaką jest **kultura.** Pojęciem tym, jak również bardziej szczegółowiej kulturalną rolą różnych grup społecznych, zajmę się w artykułach następnych. **Józef Sosnowski.**

Co niesie życie młodzieży.

Z życia skautów amerykańskich.

(Jak powstał skauting w Ameryce?)

Przeszczepienie idei skautingu, powstałej w Anglji, dokonało się dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy jednostek, które poznawszy wysokie wartości wychowawcze tego ruchu, starały się krzewić go we własnem społeczeństwie. U nas takim pionierem był ś. p. Andrzej Małkowski i wielu innych inicjatorów tej idei.

Do Stanów Zjednoczonych dostała się idea skautingu w dość oryginalny sposób, bo przez dobry uczynek jednego ze skautów londyńskich.

Pewien turysta i zarazem dziennikarz amerykański, D. W. Boyce z Chicago, przybył na wiosnę r. 1909 do Londynu i pewnego dnia szukał dość trudnego adresu w tem olbrzymiem mieście.

W tem zbliżył się do niego młody chłopiec i widząc jego zakłopotanie, zapytał się, czy mógłby mu służyć pomocą.

Gdy ów turysta wyjaśnił mu o jaką ulicę mu chodzi, chłopiec zgrabnie zasalutował i rzekł: proszę iść za mną, to zaprowadzę pana do tego miejsca.

Po przybyciu do szukanego adresu P. Boyce, jak zresztą każdy typowy turysta amerykański, sięgnął do kieszeni i chciał ofiarować jednego szylinga chłopcu za jego usługę.

Chłopiec jednak z błyskawicznym odruchem odrzekł: nie panie, jak tego przyjąć nie mogę, bo jestem skautem.

Amerykanin ów, widocznie nie mógł zrozumieć znaczenia tych słów, bo nie wiedział jeszcze o skautach, zapytał zdziwiony o kim ten chłopiec mówi. Wówczas chłopiec ów zapytał: To nie wie pan, kto to są skauci? jeśli nie, to ja panu wskażę drogę do ich biura — jest ono niedaleko od nas.

Pan Boyce chętnie zgodził się na to, najpierw jednak załatwił swe sprawy. Po krótce wyszedł; chłopiec ten czekał już na niego i zaprowadził go wprost do biura Lorda Baden Powell'a, pierwszego założyciela tego ruchu. W biurze tem na konferencji osobistej z Baden Powell'em, p. Boyce zebrał wszelkie informacje co do ideologji jak również organizacji ruchu skautowego i zawiózł je do Stanów Zjednoczonych. W ten sposób skauting przedostał się na grunt amerykański.

Już dnia 8 lutego 1910 r. P. Boyce wraz z gronem swych przyjaciół zgłosił do urzędowego zarejestrowania nową organizację skautów amerykańskich t. zw. „The Boy Scouts of America". W tym samym roku otwarto pierwszą Komendę Naczelną Skautów w Nowym Jorku. Dzień 8 lutego jest odtąd uroczyście obchodzony przez skautów amerykańskich jako dzień narodzin skautingu w Ameryce.

Dla uczczenia pamięci tego nieznanego skauta z Londynu, Naczelna Rada Skautingu Amerykańskiego, ufundowała w roku 1926 dużą statuę bronzową, przedstawiającą bizona amerykańskiego i przesłała ją na ręce ks. Walji do Anglji.

Statua ta znajduje się obecnie w Gillwell-Parku w Anglji w dawnej siedzibie Lorda Baden Powell'a. Skromny a jednak wymowny napis, znajdujący się na niej, brzmi w tłumaczeniu polskiem:

„Dla nieznanego skauta, którego szlachetna wierność w spełnianiu codziennego dobrego uczynku przyniosła powstanie ruchu skautowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki."

Dziś skauting amerykański jest olbrzymią organizacją, skupiającą przeszło 876.000 skautów (w tem około 5200 wilcząt) i jako taki jest bezsprzecznie najliczniejszą organizacją młodzieży na świecie.

Podstawy finansowe zdobył skauting drogą licznych zapisów i darowizn tak, że jest zupełnie niezawisłą instytucją. — Dzięki temu skauting amerykański może pozwolić sobie na utrzymywanie około 1500 płatnych instruktorów, którzy równocześnie dzierżą kierownicze stanowiska w głównych ośrodkach tego ruchu.

Pomimo tego, że idea skautingu jako taka stała się międzynarodową, to jednak ruch ten nabrał w każdym kraju dużo odrębnych i swoistych cech, które do pewnego stopnia odzwierciadlają prądy nurtujące w danem społeczeństwie.

Tak samo było ze skautingiem w naszym kraju, który wyrósł na potężną organizację w postaci harcerstwa, podobnie stało się też z ideą skautingu w Ameryce.

Inż. Zygmunt Mitera, hm.

ZASTĘPOWY

PRZY PRACY

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego

M. K.

Wygrać!... a jeżeli nie?

Gdyby mię spytano, czy jest w Polsce drużyna, w której nie odbywają się zawody między zastępami, to — (zdaje mi się coprawda, że niema) — nie potrafiłbym stwierdzić tego napewno, tak zupełnie napewno; ale gdyby mię ktoś zapytał, czy jest taki zastępowy, któryby podczas trwania zawodów niepragnął zdobyć dla swej gromady mistrzowskiego tytułu, choćby jakąś drobną cząstką swego harcerskiego serca, tobym rzekł bez wahania: „Niema!". I dlatego, skoro wodzowie nasi czytać będą w tym numerze swego „Kręgu" o zawodach, chcę i wam, przyjaciele, zwierzyć kilka sekretnych sposobów, jak zdobyć pierwszeństwo w zawodach.

Najważniejszą rzeczą — to dążyć do zwycięstwa całą gromadą. Zastępowy powinien zainteresować zawodami wszystkich chłopców w swoim zastępie i wszyscy muszą pomagać mu w dążeniu do wygranej. Jeśli, naprzykład, jest konkurs na najpomysłowsze gry lub najnowsze piosenki, to jaki zastęp wygra, czy ten, w którym tylko zastępowy będzie kombinować, szukać i wynajdywać urozmaicenia, czy ten, w którym wszyscy będą, każdy na swój sposób, myśleć i pracować nad temi rzeczami? Aby to zaciekawienie wywołać, musi zastępowy na każdej zbiórce oznajmiać zastępowi jego sytuację w „tabeli zawodów", omawiać punkty zdobyte i możliwe do zdobycia, jednem słowem na każdej zbiórce poświęcać parę minut na „naradę wojenną ze swym sztabem".

A druga rzecz, to „iść naprzód pomimo przeszkód", — nie zrażać się niepowodzeniem. Nie udało się — w przyszłym tygodniu będzie lepiej! Napewno! A jeśli, mimo wszystkie wysiłki, znajdzie się jakiś silniejszy zastęp, no, toć zawsze lepiej nawet przegrać z naprawdę dzielnymi harcerzami (czyż mogą być inni, jeśli was pokonali?!), niż wygrać z byle patałachami.

I jeszcze jedno, gdyby się któryś z sędziów w czemś pomylił, to nie wydzierać się na niesprawiedliwość i nie psuć harcerskiej pogody, tylko się delikatnie upomnieć; napewno, jeśli się omylił, sprostuje błąd, a jeśli to wam się tylko tak zdawało — wyjaśni nieporozumienie; i nikt nie będzie miał do nikogo żalu.

Ale zawsze — lepiej wygrać. Więc wygrywajcie! A jeżeli nie, to — powinszujcie z uśmiechem zwycięzcom.

Wh.

BŁAZEN W ZASTĘPIE.

Trzeba było jakoś zaradzić. Już nawet „dwójka" (zastępca zastępowego) zwrócił uwagę, że Wacek przez swoje błaznowanie utrudnia prowadzenie pracy zastępu. W najpoważniejszym momencie gawędy wybucha nagle bezpodstawnym śmiechem, przy ćwiczeniach technicznych wykrzywianiem twarzy odwraca uwagę na siebie, w czasie postawy „baczność" rozśmiesza wszystkich, udając czkawkę, to znów chodzi jakby cały pokoślawiony i t. p. Na każdym kroku błaznuje i błaznuje.

Po rozmowie z „dwójką" udałem się po radę do drużynowego. Wódz nasz chwilę namyślił się, a następnie wytłumaczył mi, że prawdopodobnie postępowanie Wacka jest spowodowane chęcią wyróżnienia się i zwrócenia na siebie uwagi innych. Sama chęć wyróżnienia się jest zdrowa i normalna, mówił drużynowy, dzięki niej Wacek może stać się bardzo pożyteczną jednostką, o ile damy mu możność zaspokojenia swej dążności w sposób pożyteczny, i o ile energja powstała na jej tle zostanie ujęta w odpowiednie łożysko. Jedni mają możność wyróżnienia się przez dobre postępy w nauce, inni przez sport i t. p. Ale są tacy, których nie stać na wyróżnienie się w sposób godny; ci starają się wyróżnić przez pozowanie na dorosłego, wyłamywanie się z rygorów lub błaznowanie. Błaznowanie na tle chęci wyróżnienia się nie jest jedynym, ale najczęściej spotykanym wypadkiem. Jeżeli też taki jest powód błaznowania Wacka, dajmy mu możność wyróżnienia się na odpowiedniej drodze, a napewno w krótkim czasie stanie się normalnym chłopcem. Na zakończenie drużynowy powiedział mi jeszcze, abym nie zapomniał do tej pracy nad Wackiem zjednać sobie reszty członków zastępu. Trzeba więc było coś postanowić. Największem wyróżnieniem w zastępie jest właściwie funkcja zastępcy zastępowego. Jednakże uważałem, że to stanowisko należy się najsolidniejszemu w zastępie Andrzejowi. Zdecydowałem się więc wyróżnić Wacka, powierzyć mu prowadzenie książeczki zastępu i opiekę nad chorągiewką. Wciągnąłem go do roboty i jak się to mówi, przysiadłem mu fałdów. Od tego czasu upłynęło trzy miesiące, a mój Wacek zmienił się nie do poznania. Eksperyment udał się, pomyślałem więc, że trzeba o tem napisać do „Zastępowego". I napisałem. **Grzywiasty Lew.**

ZAWODY MIĘDZY ZASTĘPAMI.

Dobrze jest organizować wycieczki, jako jedną wielką grę — „manewry"; dobrze jest prowadzić roczną pracę drużyny (nie licząc obozu) jako jeden ciąg stałych zawodów między zastępami. — Ułatwia to pracę, wzmaga jej intensywność, ożywia i czyni wydajniejszą.

Aby zawody między zastępami wypełniły całkowicie swe zadanie, odpowiadać muszą postulatom następującym: 1. winny być **aktualne**, t. j. pokrywać się zawsze ze stanem, poziomem wyszkolenia, zamierzeniami drużyny; 2. muszą stale przykuwać uwagę chłopców, być tematem rozmów, budzić zainteresowanie — być **żywotnemi**; 3. rozstrzygać je należy **sprawiedliwie**, to znaczy stosować taki sposób ocen, by nie powstało żadne **podejrzenie** stronniczości czy niedbalstwa w ocenach, wreszcie 4. muszą być prowadzone **systematycznie** — o jednolitem napięciu zarówno na początku i w czasie trwania, jak i przy zakończeniu.

Jak zorganizować zawody między zastępami, by zaspakajały wymagania powyższe?

Za najwłaściwszy uważam system t. zw. „zawodów miesięcznych". Jest to właściwie pewien cykl, szereg zawodów, rozstrzyganych dwojako: — raz, co miesiąc; oraz drugi raz — łącznie, przy końcu roku harcerskiego, względnie przy zakończeniu zawodów w drużynie, gdy nie obejmują całego roku.

Co miesiąc są inne konkurencje. Dlaczego? — Aby rozstrzygnąć kwestję ciągłej aktualności. Konkurencje dzielą się na trzy grupy: administracyjno-organizacyjną, wyszkoleniową i zawodów specjalnych. Pierwsza — to: punktual-

ność, obecność na zbiórkach, porządek w książeczce zastępu, płacenie składek i t. p.; druga — samarytanka, terenoznawstwo, tropienie i t. d., trzecia: zawody sportowe, śpiewacze, manewry drużyny i t. p. Aktualizację osiągamy więc przez dobieranie na dany miesiąc dziedzin, najbardziej zaniedbanych w drużynie — i tak np.: chłopcy są niepunktualni, nie umieją samarytanki, zastępowi nieporządnie prowadzą książeczki i dają mało gier — tabelka zawodów na dany miesiąc wygląda tak:

Zastęp	Punktualność	Ratownictwo	Książka zastępu	Gry na zbiórce	Razem

Jeśli osiągniemy wyrównanie braków — na następny miesiąc dajemy inne przedmioty; jeśli nie osiągniemy, to źle! (albo drużyna b. słaba, albo zawody źle prowadzone!) — powtarzamy cały zespół, albo poszczególne punkty w następnym okresie.

Aby uniknąć przerobienia materjału na stopnie nudnie i „po łebkach" rzucił hm. Dąbrowski myśl, realizowaną przez „Zastępowego", aby poszczególne miesiące poświęcić coraz to innej dziedzinie wyszkolenia harcerskiego — połączmy ten pomysł z systemem „zawodów miesięcznych" — omówię to dalej obszernie.

Pierwszy z wyszczególnionych na początku postulatów rozwiązaliśmy okresowością — następne rozwiążemy sposobem rozstrzygania i systemem punktacji.

Rozstrzyga się zawody zasadniczo co miesiąc, dobrze jest w celu podniesienia stopnia zainteresowania szereg konkurencyj rozstrzygać co tydzień. Jak to wygląda?

Przypuśćmy — rada drużyny odbywa się co tydzień, w sobotę. Zastępowi składają mi książeczki. (Jako przykład wezmę punkty z podanej tabelki) Oceniam punktualność: „Łosie" spóźniły zbiórkę o 5 minut (wszyscy spóźnieni), „Wilki" — 3 spóźnionych, „Żubry" i „Lisy" — żadnego. Teraz Ratownictwo — patrzę do kroniki: „Łosie": pogadanka 10 min., ćwiczenia — 10 min., 2 gry ratownicze; „Wilki" — pogadanka i gry; „Żubry" — pagadanka i ćwiczenie, „Lisy" — tylko 3 gry samarytańskie. W dziale „książeczka zastępu" oceniam porządek, dokładność zapisów, czy nie smarują ołówkiem i t. p. Co tydzień wpisuję więc na tablicy zawodów ilość punktów dla każdego zastępu.

Niektórych konkurencyj nie uda się rozstrzygać raz na tydzień np. ćwiczenia samarytańskie drużyny i wycieczki zastępów (punktuję jakość t. j. program wykonany) odbyły się raz na miesiąc — ocena następuje więc za okres miesięczny raz jeden.

Teraz — jak punktować, aby wyeliminować podejrzenie o stronniczość? — W ten sposób, aby usunąć na plan najdalszy ocenę subjektywną, a więc nie przydzielać punktów tylko w zależności od własnego sądu o poziomie, wartości i t. p. wykonanej rzeczy, ale wyłącznie ustalać w każdej konkurencji kolejność zastępów. Tak np. „Łosie" 3 spóźnionych, „Wilki" 4, „Żubry" i „Lisy" po 1 — ocena: „Żubry" i „Lisy" — łącznie pierwsze i drugie miejsce, „Łosie" — trzecie, „Wilki" — czwarte. Najwyższa ilość punktów — ilości zastępów. Mamy np. 4 zastępy, więc: I m. — 4 pkt., II — 3, III — 2, IV — 1. Jeżeli, jak w podanym przykładzie, dwa zastępy zajęły łącznie 1-e i 2-e miejsce — prosta kombinacja: dodajemy punkty za 1-e i 2-e m.($4 + 3 = 7$) dzielimy je między te zastępy ($7 : 2 = 3\frac{1}{2}$), każdy otrzyma po 3½ pkt. Podobnie, gdy np. trzy zastępy zajmą równe miejsce, a jeden lepsze (1-szy — 4 pkt., 2, 3 i 4-ty — ($3 + 2 + 1) : 3 =$ po 2 pkt. Oczywiście, w tym systemie o żadnych „punktach ujemnych", karnych, nie może być mowy! Wogóle „punkty ujemne" budzą szereg zastrzeżeń u wychowawców i uważam je za zupełnie zbędne w każdych zawodach!

Możecie jednak spytać, co czynić, gdy jedna konkurencja jest ważniejsza od drugiej, albo gdy tak ważną rzecz, jak wycieczki zastępów, punktuje się raz na miesiąc? Rozwiązanie proste — zastosować t. zw. „mnożnik ważności przedmiotu". Jest to spółczynnik, przez który należy mnożyć punkty, uzyskane przez zastępy w poszczególnych konkurencjach. Tak np. jeśli zawody samarytańskie opatrzymy mnożnikiem 3, wówczas, punktując zastępy jak zawsze (4, 3, 2, 1, dla 4-ch zastępów), przy sumowaniu punktów mnożymy każdą ocenę przez trzy, dzięki czemu otrzymamy: I zp. 12 pkt. (3.4), II-gi — 9 pkt. (3.3), III-ci — 6 pkt. (2.3) i IV — 3 pkt. (1.3) — w ten sposób zwiększymy ilość punktów i różnice m. zastępami.

Mógłby jeszcze ktoś postawić pytanie, czy słuszne jest opieranie się w rozstrzyganiu szeregu punktów na danych w książeczkach zastępów, przez samych zainteresowanych zastępowych prowadzonych? Sądziłem, że każdy wódz ma zastępowych rzetelnych! Co? Nie zawsze?! — No, to jest bardzo źle! Wstawcie więc na jakiś miesiąc punkt: „rzetelność sprawozdań w książeczkach zastępów" i sami uważnie sprawdzajcie, a poza tem wychowujcie staranniej zastępowych, bo nieuczciwy zastępowy...! No... no...!

Teraz zostaje omówić całość zawodów. Trwają one, przypuśćmy, osiem miesięcy — od października do maja — w każdym ogłasza się wynik, kolejność zastępów, ilość punktów zdobytych. Po zakończeniu całego okresu sumuje się punkty, zdobyte w poszczególnych miesiącach i ustala się ogólną kolejność z-pów za dany rok oraz przyznaje tytuł „zastępu mistrzowskiego drużyny".

Sądzę, że dzięki możliwości przystosowania tego systemu zawodów zarówno do aktualnych potrzeb i planów drużyny, jak też i dla łatwości i prostoty jego przeprowadzenia, może on być stosowany tak w różnych typach drużyn harcerskich, jak też i w różnych środowiskach harc. w Polsce.

Uw. Podany tu system punktacji — oparty na opracowaniach hm. Jana Drewnowskiego.

Samarytanka w zawodach miesięcznych.

Ostatnie dwa numery „Zastępowego" są poświęcone metodyce przerobienia ratownictwa w zastępach — następne obejmą inne działy techniki harcerskiej, jak łatwo spostrzec przeprowadzona jest myśl poświęcania pewnych okresów pracy drużyny pewnym działom techniki harcerskiej; — związku, między tem ujęciem pracy zastępów, a omawianemi wyżej „zakładami miesięcznemi" wykazywać nie trzeba, — sam się narzuca. Wobec tego podam tu projekt zawodniczenia w „samarytance" w miesiącu, gdy zostanie ona wyszczególniona na zbiórkach zastępów: pogadanki, ćwiczenia, gry — ich rozmaitość, celowość, oryginalność. W końcu miesiąca urządzimy wielkie zawody w samarytance w postaci, na przykład, biegu harcerskiego. Jeśli mamy zastępy o względnie równym poziomie wyszkolenia, możemy włączyć do zawodów ilość zdobytych w miesiącu sprawności ratowniczych. Zawody końcowe (bieg harc.) robimy albo na jednym poziomie, wówczas u zastępów starszych zwracamy uwagę na precyzję wykonania, lub też w dwu grupach: starszej i młodszej, punktując każdą oddzielnie. Oto „samarytańskie" konkurencje:

(Inne punkty)	Ćwiczenia ratown.	Gry ratown.	Bieg harcerski „samarytański"	Razem
	Mnożnik 1	Mn. 1	Mn. 3	

W. L.

Kilka gier samarytańskich.

Oprócz gier i zawodów wymyślanych specjalnie na daną zbiórkę może Zastępowy stosować szereg gier znanych już i innym. Oto parę z nich.

Kim - aptekarz I. Na stole ustawione buteleczki, leżą proszki, pastylki. Zastęp wkoło — obserwuje to przez 1½ — 2 minuty. Po zakryciu stołu każdy spisuje na karteczce lekarstwa i dopisuje przy każdem jedno przynajmniej zastosowanie. Punktowanie podwójne: za zapamiętanie lekarstw i za dobre określenie ich zastosowania.

Kim - aptekarz II. Zastępowy sadza w szeregu zastęp z zamkniętemi oczyma, poczem każdemu pokolei podsuwa do powąchania różne buteleczki z lekarstwami o wyraźnym zapachu. Po skończonej operacji każdy spisuje lekarstwa; punktuje się podwójnie: za zapamiętanie, jakie były lekarstwa i w jakiej kolejności podawane.

Na miejscu wypadku. Zastęp „przybywa na miejsce wypadku", gdzie z pozostawionych lekarstw, których ratujący użył przy udzielaniu pierwszej pomocy, wywnioskować ma każdy i napisać na karteczce, co to był za wypadek.

Ranny w górach. Jeden z chłopców jest „rannym", leży na niedostępnej turni. Zastęp dzieli się na zespoły po 3 chłopców. Oto wpada pierwszy zespół do izby czy sali. Z wysokiej szafy sygnalizuje mu ranny: „na pomoc!" Po pokonaniu przeszkód — jak przeskoczenie przez stół, przejście w równowadze po linie wyciągniętej na ziemi i t. d. zespół dostaje się do rannego i — (czas liczy się!) — przenosi go na noszach zpowrotem, dokonawszy opatrunku. Punktowanie poczwórne: sygnalizacja, przeszkody, ratownictwo, szybkość.

Wstrząs wewnętrzny. Po wypróbowaniu na własnych brzuchach, gdzie jaki narząd w jamie brzusznej się znajduje — gra w sprawdzenie umiejętności. Zastępowy okazuje rysunek jamy brzusznej człowieka z widocznemi narządami, które się wskutek jakiegoś wstrząsu „poprzesuwały": wątroba wlazła na żołądek, nerki do ślepej kiszki... Po krótkiej obserwacji każdy zapisuje jakie „nieporządki" w jamie brzusznej dostrzegł i rysuje właściwe rozmieszczenie organów.

Książki—pomocniki.

Program, co potrzeba z „samarytanki" do prób na różne stopnie harcerskie, znajduje się w książeczce „Próby harcerskie"; dostać można w C. K. D. H. za 70 gr. Program sprawności zawiera „Harcerstwo", tom II. „W Kręgu Wodzów" z stycznia 1934 (dział „Zastępowy przy pracy") podaje szczegółowe wskazówki przerabiania samarytanki.

Gry samarytańskie znajdujemy w książeczce „Gry i ćwiczenia" druhny Grodeckiej, prócz tego w ciągu stycznia ukaże się książeczka „Gry harcerskie" hm. Dąbrowskiego. Uczyć się samarytanki można z książek: Dr. Łazarewicza, dr. Zawadzkiego, dr. Misiewiczówny, dr. H. A. H., zwiększonej: dr. Biehlera. Wybierać tylko te rozdziałki, które mówią o rzeczach, jakie mogą praktycznie przytrafić się harcerzowi. Harcerskiego podręcznika samarytanki brak.

Gry.

Pocztówki: (Pamięć wzrokowa i wnioskowanie). Zastępowy, odprawiwszy zastęp w drugi kąt izby, rozkłada na stole kilka pocztówek. Chłopcy oglądają je przez minutę, poczem zastępowy miesza karty. Teraz każdy chłopiec, kolejno, musi ułożyć pocztówki w taki deseń, jak poprzednio. Za każdą dobrze umieszczoną pocztówkę — 1 pkt. Odmiana: Można układać pocztówki w jakimś logicznym porządku n. p. fotografji zajęć przy rozbijaniu obozu leżą w dwóch rzędach, ilustrując kolejny porządek tych czynności. Można wówczas użyć większej ilości kart, zaznaczając, że układ stanowi pewien „sekret"; kto go odkryje, ułoży zapewne bez błędu, inni będą się posługiwać tylko pamięcią wzrokową.

Zgubiona moneta. (Orjentacja słuchowa i opanowanie.) Zwyczajny „cywil", gdy upuści pieniądz na podłogę, rzuca się z hałasem w pogoń za nim, a zgubiwszy z oczu długo pełza pod łóżkiem lub kanapą; harcerz postępuje inaczej, gdyż pomaga mu wyrobiony słuch...

W izbie, zastawionej różnemi sprzętami, siedzi zastęp twarzą do ściany. Zastępowy rzuca monetę tak, by się toczyła po podłodze (poćwiczy się przed zbiórką!) i gdzieś daleko zatrzymała. Chłopcy muszą określić, gdzie leży pieniądz (n. p.: przy piecu, z prawej strony szafy i t. p.). Potem chłopcy się odwracają, — kto najlepiej określił — zbiera punkty. (Zwrócić uwagę, że w różnem położeniu ucha do kierunku dźwięku — ocenia się lepiej lub gorzej — „nastawianie uszu".)

Samarytanka.

(Dokończenie.)

W poprzednim numerze „Zastępowego" znalazł się projekt rozłożenia sobie programu i ćwiczenia się w ratownictwie zastępów-ochotników lub młodzików. Wypada teraz pomyśleć o przygotowaniu się wywiadowców do dalszych prób — na stopień ćwika i sprawności. Ale, o ile poprzednio mówiliśmy do czytelnika jako zastępowego, któremu trzeba doradzić, jak ma na tem stanowisku pracę prowadzić, o tyle teraz lepiej będzie rzecz inaczej ująć: jak mamy sami dobrze opanować samarytankę. Bo z ułożeniem programu, ujęciem w działy, dostosowaniem do ćwiczeń ratownictwa, gdy je mamy przerabiać z zastępem na poziomie stopnia ćwika jest zawsze o wiele mniej kłopotu, niż z tem, że się poprostu nie umie samarytanki: **trudno „wykładać" i ćwiczyć to, czego się samemu nie umie.**

Można się uczyć samarytanki na kursie albo samodzielnie. O sposobie prowadzenia kursu nie będę pisał, bo to nas, jako zastępowych, nie dotyczy. O sposobie korzystania z kursu powiem, że niezbędne jest prowadzenie dokładnych notatek. Bez nich — napewno wszystko zginie z pamięci. Uważam także, iż jest rzeczą, że tak powiem, niemęską, gdy ktoś uczęszcza na kurs, a z biegiem czasu, ogarnięty skłonnością do obniżenia swej energji, zaczyna udawać przed sobą, że on tylko tak sobie, z pociągu do czystej nauki zapisał się, że mu na odznakach nie zależy, więc... przestaje być punktualnym, w tem i owem zaniedbuje się, a w końcu do próby nie staje. Nie — żeby, stanąwszy do próby jak do walki, przegrał, co nie jest hańbą, ale zgóry wycofuje się, bojąc się przegranej. Tchórz!

Większość jednak z nas uczyć się będzie samarytanki samodzielnie. Tym wszystkim obwieszczam radosną nowinę! Już niedługo ukaże się podręcznik ratownictwa nareszcie czysto harcerski. Napisał go dr. Budziński.

Kto zaś będzie się uczył z innego podręcznika, niech pamięta przejrzeć przedtem książeczkę „Próby harcerskie" i sprawdzić, co jest na stopień ćwika wymagane. Często się bowiem zdarza, że się jakiś harcerz uczy zapamiętale wielu rzeczy, a one okazują się wcale niepotrzebne, a znów całkiem nie dowie się nic o różnych innych sprawach, które wymienione są w wymaganiach próby na ćwika, w podręczniku zaś wcale ich niema, lub są zlekceważone. Ale nie trzeba też być zaślepionym i dbać o to tylko, co próba na stopień podaje. Można mieć i szersze zainteresowania. Niejednemu ktoś chorował ciężko w domu i chętnieby się dowiedział szczegółów o tej chorobie i pielęgnowaniu chorego. Inny jest zapalonym pływakiem; niech się zainteresuje działalnością serca i dlaczego człowiek czasem marznie w wodzie, a czasem nie, jak się robi masaż i poco i t. d. Ktoś inny chciałby z punktu widzenia nie żartów, jak to często bywa, ale rozumnego, lekarskiego — dowiedzieć się o różnych sprawach płciowych, o których w szkole trudno jest więcej mówić, bo zawsze znajdą się tacy, którzy się wygłupiają i przeszkadza to poważniejszej pogawędce z nauczycielem, który uczy higjeny. A szereg innych — innemi znów sprawami gotowiby się zainteresować. Prawdziwie, że niema na świecie człowieka, któryby nie był choć trochę lekarzem. I to jest dobrze. A jest już naprawdę bardzo dobrze, jeśli ktoś od zainteresowania przejdzie do zapoznania się z daną dziedziną. Takie zainteresowania trzeba w sobie wykorzystać. Zaręczam wam, że niema lekarza, czy to szkolnego, czy nawet prywatnego, któryby zapytany o to, z jakiej książki możnaby się o czemś nauczyć, nie odpowiedziałby chętnie pomocą. Niejeden zaś napewno nawet pożyczy książkę, choćby i nieznajomemu, jeśli wie, że to harcerz.

Powiem jeszcze, choć właściwie samo się to przez się rozumie, że przy nauce samarytanki mniej chodzi o to, by **wiedzieć jak zrobić**, lecz o to, by to **robić**. Stąd dwa wnioski. Pierwszy, co do uczenia się: ucz się z bandażem w ręku, z apteczką przy boku, staraj się zdobywać okazje do ćwiczenia się, najlepiej w szpitalach. Praktyka, praktyka, praktyka! Drugi — co do stałej praktyki: nie wstydź się zastosowywać swoje wiadomości w tych bardzo zawsze licznych wypadkach, kiedy innym lub tobie coś się przydarzy.

Harcerz, który umie samarytankę, ale z skaleczonego palca wysysa krew ustami — jest karykaturą siebie samego.

Harcerz, który widzi wypadek, choćby i najmniejszy, umiałby w nim poradzić, ale się wstydzi, rumieni jak panienka, że co ludzie powiedzą, jeśli on wystąpi z inicjatywą pomocy i przyniesie ją — to przykre nieporozumienie.

Więc w konkluzji powtarzam: chcesz uczyć zastęp samarytanki? Sam się jej dobrze naucz! A naucz się praktycznie i to nietylko: „naucz się umieć" ale: „naucz się stosować w praktyce to, co umiesz".

Ro.

Phm. Oppmann Otto.

Współzawodnictwo.

P. Bovet wyraża się o współzawodnictwie jako o szczególnie pomysłowem i płodnem dla życia społecznego zboczeniu instynktu walki. Współzawodnictwo można określić jako popęd do takiego postępowania, by się nie okazać niższym od innych. Dla nas zagadnienie współzawodnictwa jest szczególnie ważne, bo opierają się na niem zarówno gry jak i zawody, mające w pracy harcerskiej doniosłe znaczenie. Stosując metodę współzawodnictwa w systemie harcerskim, możemy osiągnąć znacznie pomyślniejsze rezultaty w pracy, jednakże nieodpowiednio stosowane współzawodnictwo grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Współzawodnictwo jest stosowane nieodpowiednio 1) gdy przestaje być środkiem a staje się celem, 2) gdy różny jest poziom współzawodniczących jednostek (jednostką współzawodniczącą może być także grupa). Musimy zawsze pamiętać, że celem naszym jest wychowanie człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźnim, zgodnie z prawem i przyrzeczeniem harcerskiem. Współzawodnictwo ma być jednym ze środków, służących temu celowi. Z tego punktu widzenia chęć zdobycia pierwszeństwa nie może pozwolić na wyrafinowane wprowadzenie drugich w błąd i szkodzenie bliźnim. Tak więc, gdy współzawodniczący stale mają na względzie wyższy cel Harcerstwa, nie może być mowy o nierzetelności zawodów. Zresztą wiele zależy tu od doświadczenia instruktorskiego wodza, który umie w odpowiednim momencie położyć swą twardą rękę na pulsie zawodów. Drugim rodzajem nieodpowiednio stosowanego współzawodnictwa jest różny poziom współzawodniczących. W tym bowiem wypadku predysponowana zgóry na mocy swej wyższości jednostka popaść może w niezdrową, wybujałą, ambicję, a współzawodniczących albo wogóle zrazi do współzawodnictwa, albo skieruje ich na drogę brutalności i nietrzetelności jako jedynie dającą możliwość wygrania. W tym wypadku zdobycie pierwszeństwa przez jedną lub drugą jednostkę będzie ujemnie oddziaływało. Ten powód uniemożliwia stosowanie współzawodnictwa w drużynie między zastępami, stojącemi na różnych poziomach pod względem wieku i wyrobienia harcerskiego. Ale są przecież w drużynach szczególnie t. zw. „wielkich" zastępy o równych poziomach, względnie można wykorzystać teren hufca.

Niebezpieczeństwu rozwijania wybujałej, niezdrowej ambicji, przeciwdziała się, organizując zawody między grupami a nie między jednostkami, oraz stosowanie zawodów, których celem jest wykrycie najsłabszego, a zatem zawody o uniknięcie miejsca ostatniego. Oczywiście mówiłem tu o niezdrowej wybujałej ambicji, której towarzyszy duma i zarozumiałość, w odróżnieniu jej od ambicji zdrowej, pożytecznej i twórczej. Zawody, prowadzone między grupami, mają tę jeszcze zaletę, że, na tle wyraźnego wspólnego celu, grupa dana zżywa się ze sobą lepiej a ewentualną zawiść między grupami dobry wódz zneutralizuje. O ile uniknie się wyżej wymienionych niebezpieczeństw, zawody wnoszą wielki bodziec do pracy. Tylko trzeba pamięć, by prócz ogłoszenia samych zawodów, utrzymać odpowiedni nastrój i zapał, urządzać rozgrywki oraz ściśle notować wyniki. Dalszym koniecznym warunkiem należytego przeprowadzenia zawodów jest ułożenie przed przystąpieniem do samych rozgrywek ścisłego regulaminu rozstrzygania konkursów, oraz wyjaśnienie uczestnikom powziętych zasad. Duże znaczenie dla podtrzymania zainteresowania zawodami jest częste przeprowadzanie klasyfikacji i częste podawanie stanu konkursu. Konkursy winny być nagradzane chociażby drobnostkami, przyczem jak zwykle lepsze są wychowawczo nagrody moralne od materjalnych. Wreszcie ważnym działem w zawodach jest ich ocenianie; trudne jest bowiem uniknięcie przeświadczenia niesprawiedliwości, które bardzo demoralizuje.

List do zastępowych.

Przyjaciele-zastępowi, czy Wam się podoba Wasze pismo? — Stop! Nie odpowiadać odrazu!... Namyśleć się, czy na wszystko, co tu piszemy, zupełnie się zgadzacie? Czy któryś Wojtek z Kalisza i Jurek z Sanoka tak samo chcą, żeby im podawać gry na spostrzegawczość, kiedy oni mają własne, ciekawsze, czy chcieliby jakichś gier z tropienia? A czy żaden z Was nie był taki spostrzegawczy, żeby, czytając w n-rze 2 artykuł o samarytance, pomyśleć: „Aha, to druh Harcmistrz o wycieczce letniej pisze, a jak pójdę z zastępem na sanki i malcy poodmrażają nosy, to nie będą umieli zaradzić!" Oj, zdaje się, że jesteście straszne gapy, bo żaden o tem do redakcji nie napisał. I nie tylko o tem, bo wogóle rzadko który zastępowy pisze nam, co mu się podobało, co nie, a czego w „zastępowym" brak, i coby chciał, żeby było i... o wielu innych sprawach. Można pomyśleć, że albo nie czytacie swego pisma, albo się nad swoją pracą w zastępach nie zastanawiacie, albo... wszystko jest w waszych zastępach takie morowe, tak świetnie idzie robota, że nie potrzebujecie niczego do szczęścia. Jeśli tak, to napiszcie nam prędzej, jakeście to urządzili, bo ja znam wielu takich zastępowych, którym się robota „nie klei" — niech więc oni z waszych rad i doświadczeń korzystają.

Piszcie więc, kochane chłopaki, jak najczęściej do redakcji o swoich kłopotach i „wynalazkach", nadsyłajcie własne pomysły gier i ćwiczeń, proście o rady i wskazówki, będziemy wam chętnie odpowiadać na łamach własnego pisma.

Cóż, chłopcy, zgodzicie się, żebyśmy wszyscy, z całą Waszą gromadą, zostali redaktorami „Zastępowego"? Jeśli tak, to zaraz: — siadać i pisać! A kiedy nowy zapas spraw nagromadzi się — napiszcie znowu! Dobrze?! Czekamy.

Adres redaktora „Zastępowego": Warszawa, ul. Koszykowa 11, m. 14.

Na przedwiośniu.

Koniec lutego, przedwiośnie.

Śnieg znikł. Błoto. To dobrze: po błocie dobrze się tropi. Wypuść jednego z swych chłopców z psem, albo każ mu do podeszwy buta coś przyczepić, coby odróżniało jego ślad od innych — i każ mu iść ścieżkami ogrodu, podmiejską drogą, opuszczonemi polami. A gdy minie kawałek czasu — niech goni zastęp, odnajduje tropy, opowiada, czego się może z nich domyśleć o zachowaniu uciekiniera, gdzie biegł, gdzie szedł wolno, siadał, przewracał się i t. d.

Jeśli tropiony płatać będzie prześladowcom psikusy, zostawi im listy, jeśli dorobisz jakąś fantazyjną treść do całego ćwiczenia — będziesz miał piękną całość, która się chłopcom jeszcze bardziej spodoba.

Wiosna niedługo. Więc szykuj się do wiosny. Namów chłopców, aby byli gotowi, gdy tylko przyroda co-nie-co się ożywi, chwytać ją na gorącym uczynku, obserwować, jak się budzi.. Potrzeba minimum teoretycznego przygotowania, co do którego porady ci udzieli nauczyciel-przyrodnik, i dość dużo zapału. A zajęcie przyjemne, harcerskie. Tylko także uplanuj robić jakiś cel konkretny. Przeczytaj „Lato leśnych ludzi" M. Radziewiczówny, tam znajdziesz dobre pomysły, jak uzasadnić ciekawość dla przyrody.

Wiosna niedługo. Zaczną się wycieczki. Zajęte niedziele. Zbiórki niespokojne, pomieszane ustawicznie z grami, zawodami, przygotowaniem do ćwiczeń na wycieczkach. Więc kończ póki czas z tem, co musi być „gadane" w programie twej pracy, aby ci nie została zaległość i byś w najpiękniejszym maju nie potrzebował drogiego czasu tracić na „wykłady". A wogóle pamiętaj — że wiosna niedługo!

Od redakcji.

Do komitetu redakcyjnego „Zastępowego" weszli druhowie: ph Otto Oppman i ph Wiktor Szurzyński.

Redaktor.



Gromada a drużyna.

Wielki rozrost ilościowy zuchów sprawił, iż jednym z najważniejszych problemów, wymagających załatwienia, stał się problem stosunku drużyny do gromady.

Już teraz nurtują wśród instruktorów różne prądy, różne poglądy, dotyczące tej sprawy. Jedni stawiają kwestję tak, jak postawiły ją u siebie druhny, które usamodzielniły ruch zuchowy i uniezależniły go zupełnie od drużyn harcerek, idąc nawet tak daleko, że potworzyły osobne hufce zuchowe. Druhny uważają, że ruch zuchowy sam w sobie stanowi pewną całość i że zuch nie koniecznie powinien przechodzić do drużyny harcerskiej. Przeciwnicy zaś tego poglądu sądzą, że ruch zuchowy stanowi integralną część pracy harcerskiej, że zasadniczo nie powinniśmy tworzyć gromad samodzielnych, że gromady powinny podlegać drużynom.

Pogląd ten reprezentowali też kierownicy pracy zuchowej, z terenu całej Polski zebrani na dorocznej konferencji w Nierodzimiu.

Postaram się tu zreferować pokrótce to co było mówione w związku z tą sprawą na konferencji:

1. **Założenie gromady.** Gromady zasadniczo winny być zakładane przy drużynach, jedynie w wyjątkowych wypadkach mogą powstawać gromady samodzielne w szkołach, które nie posiadają warunków odpowiednich do rozwoju drużyny harcerzy.

2. **Wódz gromady.** Kandydata na wodza gromady przedstawia drużynowy, a zatwierdzą Wydział Zuchowy chorągwi. Drużynowy winien dbać o odpowiedni dobór kandydatów na kursy wodzowskie oraz dostarczyć w odpowiedniej ilości pomocników prowadzącemu gromadę.

3. **Drużynowy a wódz gromady.** Wódz gromady zasadniczo powinien program pracy i wszelkie swe poczynania uzgodnić z drużynowym. O ile na stanowisku wodza jest osoba, która daje pełne gwarancje solidnego prowadzenia pracy, a stanowisko drużynowego pełni osoba mniej odpowiedzialna, wówczas komenda może gromadę programowo i organizacyjnie usamodzielnić z tem jednak, że wódz musi swoje poczynania uzgadniać z drużyną. Wszelkie sprawy gromady ze szkołą i rodzicami, organizację kolonji itp. załatwia wódz w ścisłem porozumieniu i za zgodą drużynowego.

Gromada zasadniczo nie powinna posiadać osobnego rynsztunku i oddzielnej kasy. Drużyna ze swej strony powinna traktować wszelkie poczynania i potrzeby zuchów na równi ze swojemi. Wszelka korespondencja urzędowa gromady przechodzi przez ręce drużynowego, listy wychodzące oraz raporty winny zawierać podpis drużynowego. Gromady zuchów nie powinny posiadać oddzielnych kół przyjaciół, jedynie dobrze jest jeżeli istnieją oddzielne sekcje zuchowe koła przy drużynie.

4. **Odpowiedzialność** za pracę gromady tak prowadzoną ponosi solidarnie drużynowy i wódz.

W tym krótkim artykule nie mogłem podać wszystkich spraw szczegółowo, niedługo jednak ukażą się wytyczne współpracy gromady i drużyny, opracowane przez konferencję w Nierodzimiu.

Kazimierz Jelski, hm., Warszawa.

Gry.

Aptekarz.

Zuchowi zawiązuje się oczy i podaje znane lekarstwa, np. jodynę, terpentynę, krople miętowe i t. p. Zuch powinien poznać zapomocą węchu, co to za lekarstwo, a jeśli pozna — opowiada krótko, do czego ono służy. Dobre odpowiedzi wódz punktuje. Gra ta przyda się wodzowi przy próbie na sprawność ratownika. R. Germata, Chełm.

Pociąg zdrowia.

Zuchy stają rzędem, zakładają ręce na ramiona poprzedników i naśladują ruch pociągu, posuwając się wolno po sali od stacji do stacji. Konduktor na każdej stacji zatrzymuje pociąg, wymieniając jej nazwę, np. „Stacja Czyste ręce" („Krótkie Włosy", „Czyste Buty", „Chusteczka do nosa" itp.). Po sprawdzeniu, te dzieci, które mają brudne ręce etc. odpadają. Ten zuch, który dojedzie tym pociągiem do ostatniej stacji, wygrywa. Podał H. Błaszczyk.

Wyścig kuchcików.

Szóstki ustawiają się szeregiem. Przed niemi w pewnej odległości leżą kupki ziemniaków (np. 30 ziemniaków) do obrania. Na sygnał zuchy biegną, przenoszą ziemniaki na swoje miejsce i zaczynają obierać. Po obraniu zanoszą je na poprzednie miejsce. Wódz zapisuje, kto szybciej ziemniaki obierze i ułoży. E. Czmiel — Dąbrowa G.

Polowanie na wilka.

Jeden zuch jest wilkiem, reszta myśliwymi. Wilk ukrywa się gdzieś, a myśliwi go szukają, idąc jego śladami, których wilk jaknajmniej zostawia. Skoro zuch jaki zobaczy wilka, zabija go, wołając: „Pif paf!" Wilk może zadusić myśliwego, przez danie mu znienacka klapsa. Wilk może zmieniać miejsce. Fr. Krawczykowski, Łódź.

Kulig
(zabawa na lodzie).

Zuchy ustawiają się trójkami. Boczni są końmi, środkowy jest saniami. Zuchy chwytają się za ręce i na rozkaz: — Kulig, jazda! — środkowy robi przysiad, a boczni, jako konie, ciągną go. Po drodze sanki zatrzymują się na chwilę na różnych przystankach. Wygrywają sanki, które pierwsze przyjadą na metę. St. Peszat — Szopienice.

Dowody ofensywy.

Zabawną podróż miał jeden z instruktorów nierodzimskich, jadący na kresy wschodnie na wizytację. Ledwo wsiądł do pociągu, gdy u kąta przedziału wyciągnęła się doń dłoń: „Czuj! Nie poznaje mnie druh? Jestem z Lubomli. Przed dwoma miesiącami założyłem gromadę zuchową i świetnie mi się powodzi."

Pociąg pędził przez Górny Śląsk. Na jednej ze stacyj, Orzeszu, w czasie krótkiego postoju, mignęła nierodzimczykowi jakaś znajoma twarz. „Czuj!" „Czuj! Aaa, druh z Królewskiej Huty? Jakżesz Wasze zuchy?"

Znów mknie pociąg. Stacja węzłowa. Trzeba przesiadać. Nierodzimczyk wybiera przedział w nowym pociągu i zagłębia się w czytanie gazety. Naraz, jakiś nieznajomy, siedzący naprzeciwko, przepraszająco uchyla kapelusza. „Przepraszam, pan jest jak widzę z munduru, harcerzem. Czy nie mógłby mnie pan poinformować w pewnej sprawie, z którą mam ostatnio trochę zmartwień. Tylko nie wiem, czy pan te sprawy zna, bo to w harcerstwie niedawna rzecz. Chodzi mi o zuchów. W jakim wieku można przyjmować chłopców do zuchów?"

Stąd morał:... A może ty, czytelniku, sam sobie ten morał wysnujesz. B-u.



Pierwszy zjazd referentów zuchowych Chorągwi Śląskiej w Szopienicach.

Nierodzim.

15. I. — 15. II.

Od 15 do 25 stycznia Nierodzim był zupełnie pusty. Ani kursistów, ani komendy. Dh. Datoń wyruszył na wielką wizytację wydziałów zuchowych w chorągwiach Lubelskiej, Białostockiej, Wołyńskiej i Lwowskiej. Dh. Jędrzejczyk wizytował Śląsk. Dwaj inni instruktorzy kończyli leczenie szpitalne. I tylko kolonja zuchowa cieszyła się pierwszym śniegiem, wypróbowując dziesiątki zmajstrowanych przez poprzednie kursy nart, łyżew i sanek.

Od 25 stycznia do 4 lutego odbył się kurs instruktorski dla chorągwi Lubelskiej i Łódzkiej. Był to jeden z najlepiej obesłanych kursów (25 uczestników). Podkreślić należy, że chorągiew lubelska w 100% wyzyskała przyznany jej kontyngent miejsc, wysuwając się w ten sposób na czoło chorągwi, wykorzystujących w pełni Nierodzim. Prawie równie dobre było wyzyskanie miejsc przez Łódź (88%).

Równolegle do powyższego kursu odbywał się od 1 do 4 lutego czterodniowy kurs dla wodzów polskich gromad zuchowych z poza granic Polski. Dziesięciu harcerzy przyszłych wodzów wykazało doskonały nastrój do prac zuchowych.

4 lutego gościł Nierodzim 40 drużynowych śląskich. A na 11 i 12 lutego — instruktorzy z Cieszyna i Mikołowa sprowadzili „na dokształcenie" absolwentów swoich wodzowskich kursów końcówkowych.

Z prac metodycznych wysuwa się na czoło zuchowa próba szkolna, polegająca na odrabianiu prac z rachunków i polskiego systemem szóstkowym. Bardzo ciekawe wyniki daje przeprowadzanie sprawności przyjaciela zwierząt domowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że codzienne zbiórki zuchowe przeprowadzają kursiści na polu i w lesie, stwarzając przez to rewolucję w zwyrodniałym dotąd zwyczaju harcerskim odbywania zbiórek zimowych w świetlicach i salach szkolnych. Sposób ciągłego odbywania zbiórek zimowych na polu powiększa znacznie dotychczasowy zapas ćwiczeń i gier zimowych.

Kronika zuchowa.

1. **Polesie.** Chorągiew Poleska ma około 20 gromad. — Władze szkolne są dla ruchu nastrojone nadzwyczaj życzliwiem, władze harcerskie — też. Tylko, że jak dotąd, brakowało zorganizowania całej roboty, więc każda z gromad żyła jak na wyspie bezludnej, swojej wyłącznie pozostawiona pomysłowości. W ostatnim jednak czasie zjawiły się liczne zapowiedzi pomyślnych zmian. Kurs informacyjny, wizytacje, zapowiedź inwazji na Nierodzim, a co najważniejsze — próby organizowania wydziału zuchowego w Kom. Chor. i referatów zuchowych w hufcach. Wydział i referaty — to kościec organizacyjny całej roboty. Jeżeli się uda dla funkcyj tych wyszukać ludzi — przed ruchem zuchowym Chorągwi otworzą się doprawdy duże perspektywy. Właśnie na Polesiu, więcej niż w jakiejkolwiek części Polski, ruch zuchowy może spełnić wielkie zadanie, przekraczając granice ścisłej roboty zuchowej.

2. **Pierwsze gromady wodzów.** Na terenie całej Polski zaczynają powstawać coraz liczniejsze gromady wodzów przy hufcach. Jestto jak wiadomo podstawowy postulat drugiego roku ofensywy zuchowej, ostatnio zatwierdzony przez III Konferencję. Ciekawe wiadomości dobiegają o systematycznych pracach takich gromad powstałych w Piotrkowie, Tychach, Białostoku i Tarnowie.

Licznie również zawiązują się gromady wodzów przy komendach chorągwi. Do gromad tych należą zwykle wszyscy referenci zuchowi hufców i absolwenci kursów instruktorskich. Przy następujących Komendach Chorągwi zawiązały się już gromady: **Warszawa** (17 wodzów), **Mazowsze** (gromada ma egzotyczną nazwę „Charewitów"), **Śląsk** (zawiązana w tajemniczy sposób na cmentarzu; „dokument fundacyjny" schowany w wydrążonym pniu wierzby), **Lublin** (założona na zbiórce na strychu), **Łódź** (założona na zbiórce na dachu), **Kraków** (stosunkowo liczna gromada).

3. **Prasa zuchowa.** Stwierdzić trzeba z radością, że prasa zuchowa w ostatnich miesiącach wydatnie się rozszerzyła. A więc „Na Tropie Zuchów", oficjalne wydawnictwo Wydz. Zuch. GKHarcerzy, wychodzące dotąd w formie dodatku jednostronnego do „Na Tropie", zmieniło swój charakter. Mianowicie **każdy prenumerator „Na Tropie" może zamawiać dowolną ilość dodatków zuchowych, byle więcej niż dziesięć.** Pisemko to, kosztujące 5 gr. egzemplarz, może więc teraz masowo docierać do rąk zuchów.



Kolonja zimowa zakłada gospodarstwo.

W podobny sposób stawia kwestję „**Skaut**", który od niedawna rozpoczął również wydawanie dodatku zuchowego — „Leśny Duszek".

„**Harcerz**" w ostatnich numerach powiększył znacznie dział zuchowy, rozpoczynając druk powieści zuchowej Kazimierza Jelskiego.

Najoryginalniejszy jednak typ pisemka dla wodzów pojawił się w Warszawie. Mianowicie Wydział Zuchowy Chorągwi urządził na jednej ze ścian swego lokalu **Gazetę Ścienną**, w której wywieszane są wszelkie nowe pomysły gier, ćwiczeń, zabaw etc.

4. **Referat o wychowaniu religijnem zucha** wygłosił na III Konferencji zuchowej w Nierodzimiu dh. Tadeusz Strumiłło. Nad tem bardzo ciekawem i ważnem zagadnieniem rozwinęła się obszerna dyskusja.

5. **Półkolonja zimowa** została zorganizowana przez dha Chwatowa, instruktora zuchowego w Uściługu (Wołyń). Jestto bodaj pierwsza próba tego rodzaju.

6. **Szaleńczy pomysł czy zapowiedź przyszłości?** Dh. . . . . z . . . . zorganizował przy swojej gromadzie zuchowej — „Gromadę Szczeniąt". Jest to grupka dzieci pięcio-siedmioletnich, spędzających czas na najłatwiejszych zuchowych zabawach. Podobno wiedzie im się doskonale. Wódz, matki i dzieciaki są zachwycone.

7. **Pięćdziesięciu wodzów i instruktorów zuchowych** z całego terenu chor. poznańskiej konferowało przez trzy dni nad podstawowemi w obecnej chwili zagadnieniami zuchowemi. Konferencja, prowadzona konsekwentnie i przemyślanie przez dha A. Dźwikowskiego, powinna znacznie pchnąć naprzód robotę.

8. **Akcja kursowa nie ustaje.** W a r s z a w a 22 stycznia rozpoczęła imponującą imprezę równoczesnego zorganizowania trzech kursów wodzowskich, o łącznej ilości około 90 uczestników. Ł ó d ź gościła pięciodniowy kurs zimowy, na który zjechało 18 wodzów z całej Chorągwi. Prowadził dh. J. Polak. Również odbył się kurs w L u b l i n i e (dh. Migurski).

9. **Pani Antonina Sagańska** objęła referat zuchowy w hufcu olkuskim. Życzymy z całego serca powodzenia w pracy pierwszej kobiecie — referentowi zuchowemu.

10. **Zuchy polskie w Czechosłowacji.** W lutym b. r. zostały założone pierwsze gromady zuchowe w harcerstwie polskiem w Czechosłowacji, wzorowane na polskich zuchach. Po krótkim kursie, paczka dziesięciu wodzów - zapaleńców, z dhem Pribulą na czele, rozpoczęła odrazu mocną ofensywę na swoim terenie. A. K.

11. **Wici — nowa moda zuchowa.** Ostatnio, cały szereg chorągwianych wydziałów zuchowych rozpoczyna, wzorem Krakowa, wydawanie perjodycznych wskazówek z zakresu zabaw zuchowych i metodyki zuchowej. Wydawnictwo te, przeważnie wielkości i dwustronicowego arkuszu, zawierają ponadto cały szereg instrukcyj, rozkazów etc. Jeżeli „Wici" będą iść drogą załatwiania ż y w o t n y c h d l a d a n e g o t e r e n u spraw zuchowych mogą się one stać doskonałym czynnikiem utrzymywania kontaktu między odpowiedzialnym instruktorem zuchowym, a jego wodzami.

Kurs korespondencyjny.

Ci co zaczęli — niech wytrwają.
Ci co dopiero chcą zacząć — niech zaczną od pierwszego numeru „w Kręgu Wodzów“.
Jeszcze tylko 4 cykle.

1. Zuch pyta: „Druhu, jeden mój kolega chce wstąpić do gromady. Ale jego nazywają Ukraińcem, bo on jest Ukrainiec. To czy można go do gromady przyprowadzić?“ Co odpowie wódz?

Jakie wogóle w tych sprawach jest stanowisko harcerstwa i ruchu zuchowego?

2. Co można majstrować w zimie? (Dać przykład, którego niema w rozdziale o majstrowaniu „Książki Wodza Zuchów“.)

3. Referat: Plan zbiórki zimowej w polu.

Przygodny widz o kolonji zuchowej

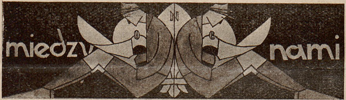
W czasie minionych wakacyj letnich przyglądała się pewnej kolonji zuchowej jedna ze znanych działaczek społecznych, niezwiązana z zuchami bezpośrednio. Niektóre swe spostrzeżenia ujęła pisemnie i przysłała do władz harcerskich. Oto ciekawsze uwagi:

1. na kolonji zuchowej powinna być koniecznie jakaś inteligentna kobieta, jako opiekunka i gospodyni, która zajęłaby się kuchnią i zdrowiem dzieci i „byłaby im matką-powiernicą, gdyż wtedy czują się jak w rodzinie i nie tęsknią tak za prawdziwą swą mamą“.

2. Starsi (wodzowie i ich pomocnicy-harcerze) „nie powinni robić krzywdy dzieciom, nie obarczać ich pracą ponad siły — sami tylko się obijając“, co nazywa się dowodzeniem kolonją.

3. Nie należy dzieci karcić o byle co. Na małe przewinienia nie zwracać uwagi.

Co sądzicie o tych spostrzeżeniach?



Nakaz chwili.

Na obczyźnie powstaje nowe Harcerstwo! Niedaleka jest już chwila, gdy liczba ogólna harcerzy na obczyźnie przewyższy krajową.

Powstają polskie drużyny zdala od Macierzy, bez opiekuńczych kół, nie mają one wyszkolonych instruktorów, dostatecznej liczby książek i pism.

Jeżeli weźmiemy do ręki mapę świata, to wszędzie znajdziemy nasze drużyny. W Nowym Świecie jest już harcerzy polskich przeszło pięćdziesiąt tysięcy! We Francji nasi instruktorzy wołają stale o pomoc. Przyjacielska (choć nie sojuszniczka) Belgja otwartemi ramionami wita wciąż powstające drużyny.

W dalekim Adampolu zawieruszona wśród morza tureckiego, gromada młodzieży prosi o książki — chce założyć gromadę zuchów.

W Paranie lada dzień powstanie Związek Harcerstwa Polskiego w Brazylji. W Niemczech i na Litwie nasze liczne drużyny nie padają na duchu, hartując ducha w przeciwnościach i przeszkodach.

I tak wszędzie! W najbardziej zapadłym kącie świata, gdzie tylko znalazła się gromadka Polaków!

Tym wszystkim zagranicznym placówkom harcerskim musimy pomóc w pracy. Nie możemy czekać, aż dobrze zaczęta praca załamie się. Osiem miljonów Polaków zagranicą wierzy, że Harcerstwo w Starym Kraju poda dłoń swym młodym braciom na obczyźnie.

Brak tam książek do czytania, podręczników z techniki harcerskiej, nie mają czem ubrać swoje izby. Nie zawsze stać ich na prenumeratę polskiego pisma harcerskiego.

Szukają drużyny dobrego uczynku? Mają aż nadto dobrą okazję! Niech rok 1934, który jest rokiem przygotowania do ofenzywy harcerskiej w Kraju, będzie również rokiem zorganizowania stałej, systematycznej pomocy polskim drużynom na obczyźnie.

W raporcie za 1934 rok winna powstać nowa rubryka: Co drużyna dokonała w kierunku pomocy i współpracy z polskiemi drużynami zagranicą.

I biada drużynie, która mało w tym dziale dokona! Na Zlocie Narodowym w 1935 roku nie będzie mogła spojrzeć w oczy tysiącom harcerzy z wychodźtwa, przybyłym na Zlot.

A więc do pracy! Niech powstanie szlachetna i ambitna rywalizacja drużyn. We wrześniu r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnopolska wystawa wyników współpracy i pomocy młodzieży polskiej na obczyźnie przez młodzież krajową.

Czy dział harcerski na tej wystawie będzie godny Związku Harcerstwa Polskiego od nas zależy!

Termin bliski! Potrzeby są wielkie!

Hm. Wacław Kulesza.

Kronika.

Druh Antoni Olbromski, Naczelnik Harcerzy, po kilkumiesięcznej przerwie objął urzędowanie 29 stycznia b. r. w związku z tem druh Tomasz Piskorski został zwolniony z funkcji p. o. Naczelnika Harcerzy (Z. B.). Po roku istnienia została zniesiona chorągiew kresowa Harcerzy rozkazem Naczelnictwa Z. H. P. z dnia 25 stycznia 1934. W pierwszej połowie lutego dh. hm. J. Jaruszkiewicz jako komendant chorągwi kresowej przekazał drużyny harcerskie i inne jednostki organizacyjne odpowiednim komendom chorągwi.

Na miejsce chorągwi kresowej został powołany do życia w Głównej Kwaterze Harcerzy Inspektorat Kresowych Harcerzy. Inspektorem Kresowych Harcerzy został mianowany dh. hm. Jerzy Jaruszkiewicz. (Z. B.)

Dnia 4 lutego 1934 odbyło się w Warszawie III zebranie Rady Starszego Harcerstwa. Na porządku dziennym był referat dh. hm. Wł. Olbromskiej p. t. „Prawo harcerskie a starsze harcerstwo“. W czasie dyskusji członkowie Rady wypowiedzieli się, że 1) obecne prawo harcerskie dostosowane jest tylko do młodzieży, 2) obowiązująca interpretacja prawa jest niewystarczająca dla starszych harcerzy, 3) harcerstwo żeńskie wyłoniło komisję dla opracowania zmian Prawa Harcerskiego na konferencji harcmistrzyń.

W wyniku dyskusji Rada Starszego Harcerstwa powołała komisję celem stworzenia interpretacji obecnego Prawa Harcerskiego dla starszego harcerstwa. W skład komisji weszli: dh. dh. Marcinkowski, Olromska, Trojanowska, Zawadzka, Sedlaczek, Zawodzki, Kołaczek, Zieliński, Korpała.

Następnie dh. Naczelnik Olbromski referował sprawy starszo-harcerskie w projekcie nowego statutu Z. H. P. Następne zebranie Rady Starszego Harcerstwa, które odbędzie się w marcu r. b., poświęcone będzie koedukacji i abstynencji w starszem harcerstwie. (Z. B.)

Zjazd Walny Z. H. P. projektowany jest na dzień 11 maja b. r. w Wilnie. (Z. B.)

Zlot starszo-harcerski odbędzie się na Huculszczyźnie w okresie od 1 do 17 sierpnia 1934 r. Miejsce zlotu już jest wybrane, lecz nie zostało jeszcze akceptowane przez Główne Kwatery. W Wiadomościach Urzędowych za miesiąc luty b. r. ukazał się Rozkaz Naczelniczki i Naczelnika w sprawie zlotu. Sprawę zlotu starszo-harcerskiego omawiano na wszystkich niemal centralnych konferencjach instruktorek i instruktorów, gdzie myśl i idea zlotu przyjmowana była z całkowitem zrozumieniem i uznaniem. W Głównych Kwaterach są stosowane referaty zlotowe, niebawem referaty zlotowe będą powołane w Komendach Chorągwi. (Z. B.)

Prenumerata „W Kręgu Wodzów“: z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów“** łącznie z **„Na Tropie“** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski“. **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie“, Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: **„Na Tropie“.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.